

jako rozsądnik kultury zachodniej, polskiej, hen na Dalekim Wschodzie pod godłem tego samego krzyża, który znamięm Męki i Zmartwychwstania Pańskiego zdobi kościoły od źródeł do ujścia Wisły.

Cześć tym bezimiennym misjonarzom kultury polskiej.  
B-t.



Największy hotel na świecie w gruzach: Kryty dziedziniec olbrzymiego hotelu „Palace“ w San Francisco, który runął w czasie trzęsienia ziemi.

### Dom wpadł do morza.

W czasie trzęsienia ziemi, jakie nawiedziło San Francisco, zdarzały się epizody, które dreszczem przejąć muszą każdego. Katastrofa zaszła tak niespodziewanie, że setki ludzi, którzy zginęli podczas walenia się domów i pożarów, na kilka godzin przedtem bawili się jeszcze wspaniale, nie myśląc o śmierci, czyhającej w każdym prawie kącie.

W południowej części miasta, na skalistym urwisku, wrzynającym się głęboko w morze, wznosił się wspaniały gmach, znany wszystkim podróżnym jako jedna z atrakcyj San Francisco, tak zwany „Cliff house hotel“ uwidoczny na załączonej rycinie. Było to miejsce gdzie każdego wieczora gromadzili się żądni rozrywki ludzie i w powodzi elektrycznych świateł, wśród wrzawy i gwaru, dźwięku szkła i wesołych pieśni bawili się, wypoczywając po zmudnej, całonocnej pracy. I w dzień katastrofy hucznie i wesoło było w „Cliff house“. Naraz ziemia zaczęła drżeć, wzburzone fale prysnęły gniewnie w okna pałaców, co się nawet wśród największej burzy nie zdarzało, i olbrzymi gmach zaczął się kołysać, jakby podrzucany ręką niewidzialnego olbrzyma. Straszliwe falowanie ziemi wzmagало się z każdą sekundą, nareszcie jakby orkan jakiś zawiął przepotężny, „Cliff house“ zadygotał, zatrząsł się i runął w morze, najeżone podziemnymi skałami, zmienioną,

niezwalczoną, niezbadaną siłą. Za chwilę na urwisku wznosiły się jeno tumany kurzu, morze zaś pokryło się brudną pianą, wśród której pojawiały się od czasu do czasu, do rozpoznania trudne, zbite masy ludzkie. Ze zgromadzonych tam kilkuset ludzi zaledwie kilkudziesięciu ocalało i wypłynęło na brzeg. Reszta zginęła.

### Największy hotel na świecie w gruzach.

Dla przykładu, jakie gmachy powaliła straszna katastrofa trzęsienia ziemi w Kalifornii, dość wspomnieć o jednym z najwspanialszych na kuli ziemskiej hotelów, który runął w San Francisco. — Był to hotel „Palace“, gmach olbrzymi, wznoszący się na parceli, która kosztowała 17 i pół miliona koron. W hotelu tym, który miał 7 pięter, niebezpieczeństwo pożaru było zredukowane do najmniejszej miary, dzięki przyrządom do gaszenia ognia, umieszczonym na każdym piętrze. Mury zewnętrzne, ściany wewnętrzne, suity i podłogi były ściągnięte żelaznymi klamrami i podparto sztabami również z żelaza, co dawało budynkowi taką siłę, że podczas częstych trzęsień ziemi w San Francisco nie doznał najdrobniejszych nawet uszkodzeń.

Prócz licznych schodów, szerokich i wygodnych, znajdowało się w hotelu „Palace“ 5 parowych



Artyści ocaleni z katastrofy: Sławna polska śpiewaczka Sembrich-Kochańska, która omal nie padła ofiarą trzęsienia ziemi w San Francisco.

wind, które przez cały dzień były w ruchu, przenosząc gości na wyższe piętra. Z płaskiego dachu, na którym urządzono chodnik spacerowy, mieli goście piękny widok na miasto i dalszą okolicę. Obszerny dziedziniec, (dajemy Czytelnikom jego widok na ilustracji) mający 144 stopy długości a 80 szerokości, pokryty szklanym dachem, miał naokoło 7 galeryj na słupach, jakby łoża w teatrze. Widok z najwyższej galeryi, ubranej roślinami zwrotnikowymi, na dziedziniec oświetlony elektrycznie należał do niezwykle. Gdy w poniedziałek wieczorem na koncert cotygodniowy, albo z okazji festynu dziedziniec zapełniła publiczność,



Naoczny świadek trzęsienia ziemi: Wspaniały ratusz w San Francisco, który padł ofiarą katastrofy.

ludzie, widziani z najwyższej galeryi, wyglądali, jak lalki. W hotelu tym obok licznych sal było 800 gościnnych pokoi, każdy z osobną łazienką. Liczba urzędników i służby hotelowej wynosiła 500 głów. I ten gmach runął.

### Naoczny świadek trzęsienia ziemi.

Korespondent „New York Journalu“, naoczny świadek katastrofy w San Francisco, podaje szczegóły z pierwszych jej chwil: „Pośród gruzów siedzę tutaj obok telegrafisty i piszę niniejsze sprawozdanie. Miasto było wstrząsane to w tę, to w ową stronę, jak pióro przez wiatr. Zdawało się przez chwilę, jak gdyby ziemia zapaść się miała, potem budynki nagle podskakiwały w górę, jak balony, a następnie znowu ziemia opadała głęboko, wywołując we mnie uczucie, jakiego nigdy nie doznał żaden śmiertelnik. Jak topole wśród burzy chwiały się wszystkie budynki. W trzy minuty później San Francisco stało się wielkim stosem gruzów, a zaraz powstały pożary, ażeby zniszczyć to, co pozostało jeszcze po trzęsieniu ziemi. Miałem wrażenie, że równocześnie wybuchnęły niezliczone pożogi, pędzące przez południową część miasta, a następnie wzdłuż linii od strony morza, niszcząc w przeciągu jednej godziny domy wartości 20 milionów dolarów (100 milionów koron).

„Katastrofa spadła jak błyskawica z jasnego



Naoczny świadek trzęsienia ziemi: Ogólny widok stolicy Kalifornii, bogatego miasta San Francisco, które niemal doszczętnie zniszczyło trzęsienie ziemi i skutkiem niego wynikły olbrzymi pożar.